

Barbara Siwiec

WIELKI SUKCES NARODOWEGO MISTERIUM

Betleem Polskie Lucjana Rydla, narodowe jasełka z r. 1904, wyreżyserowane przez Andrzeja Rozhina, zapisały się w historii lubelskiego teatru jako przedstawienie "rekordowe" - zagrane ponad 200 razy. Nie jest to naturalnie jedyny powód, dla którego warto to kolorowe, roztańczone i rozśpiewane widowisko przypomnieć; widowisko głęboko zakorzenione w polskiej tradycji i cieszące się od chwili powstania ogromną popularnością.

Dwusetne przedstawienie *Betleem* 16 stycznia 1993 roku odbyło się prawie dokładnie w sześć lat po premierze, pierwsze spektakle grano więc w zupełnie innej epoce, stąd - co zrozumiałe - odbiór bogatej warstwy niepodległościowo - historycznej i religijnej - odmienny był niż dzisiaj. Śpiewogra Rydla była dla widzów głębokim przeżyciem i powodem autentycznych wzruszeń - nieprzypadkowo jedną z lubelskich recenzji zatytułowano w 1987 roku - *Anieli śpiewają a ludzie płaczą*. Podczas kolejnych wieczorów teatr stawał się miejscem patriotycznych uniesień - publiczność



L. Rydel *Betleem Polskie*, reż. Andrzej Rozhin
Fot. A. Polakowski





reagowała wówczas bardzo spontanicznie, odnajdywała bliskie jej motywy wolnościowe i religijne, a każdą aluzję natury politycznej wychwytywała natychmiast. Od chwili premiery *Betleem Polskie* wznawiano w Teatrze Osterwy rokrocznie, z jednosezonową przerwą, a jego odbiór z czasem zmieniał się. Spektakl zderzał się z coraz nową publicznością - jej reakcje stawały się mniej emocjonalne, spokojniejsze. Dzisiaj percepcja jest, można powiedzieć, bardziej "normalna", co nie znaczy chłodna, o czym świadczą chociażby owacje po "jubileuszowym", dwusetnym przedstawieniu.

W lubelskim spektaklu, podobnie jak w oryginale, nieposłednią rolę odgrywa muzyka, opracowana przez Mieczysława Mazurka. Przepiękne kołеды i pastoralki łączą się integralnie z akcją sztuki, a pieśni patriotyczne pełnią rolę symboli, z tradycyjnej szopki krakowskiej natomiast pozostały melodie ludowe. Reżyser oparł się dość wiernie na tekście Rydla, rezygnując tylko z nielicznych scen. Koncepcja Rozhina podążyła w kierunku wydobywania niezwykłego uroku tego barwnego misterium i oddziaływania na emocje widza. *Betleem Polskie* to rzecz o losach zbiorowości, o losach narodu, ważne są więc przede wszystkim sceny grupowe oraz pozostałe elementy inscenizacji, jak: scenografia, kostiumy, muzyka. Scenografia Andrzeja Markowicza jest bogata, strojna, przepięknie kolorowa, wręcz operowa, z elementami barokowego czy secesyjnego przepychu, np. w "Scenach Herodowych". Równie wspaniałe, mieniące się żywymi kolorami i świecidełkami są kostiumy. Udaną wizję scenograficzną widać także w skromnej scenerii pastwiska czy przy Żłóbku Nowo Narodzonego. W barwnym ko-

rowodzie przesuwają się przed Jezusem postacie sławnych i potężnych królów, wodzów i powstańców, bohaterów i męczenników narodowej sprawy - wszystkie ukazane przez lubelskich aktorów na tyle przekonująco, że trudno byłoby kogoś wyróżnić. Nie jest to zresztą dramat postaci czy postaw indywidualnych. Z innych wykonawców najbardziej podobał się Jacek Gierczak, który swego Diabła "upolitycznił", wkładając w jego usta aktualne kuplety. Widoczna jest w tej inscenizacji znakomita ręka choreografa, Jacka Tomasika. Jego układy, a także śpiew i taniec całego zespołu, są mocną stroną lubelskiego *Betleem*.

Przedstawienie Andrzeja Rozhina miało dobrą prasę, może przed sześcioma laty mniej entuzjastyczną niż dzisiaj, jako że nie było ono "po linii" ówczesnych decydentów. Lubelskie dzienniki rokrocznie anonsowały wznowienie sztuki podkreślając, że widzowie bardzo lubią oglądać "piękne, wzniosłe i bogoojczyźniane spektakle" ("*Sztandar Ludu*" z 4 I 1990r.). "*Kurier Lubelski*" w kolejnych sezonach zapowiadał *Betleem* jako przedstawienie ciągle aktualne, które "ma wszelkie atuty by być nastrojowym i barwnym gwiazdkowym upominkiem dla lubelskiej publiczności". Recenzentka "*Słowa Powszechnego*" pisała w r. 1987: "*Sukces frekwencyjny i tży wzruszenia na widowni świadczą o tym, że Andrzej Rozhin znalazł dobrą receptę na przedstawienie współczesnemu odbiorcy tego dramatu sprzed 80 lat, rzadko obecnie grywanego. Okazało się także, że jego ważne treści nie są wcale "zwiętrzałe". Powstał spektakl wywołujący wiele wzruszeń z racji nawiązania do najwspanialszych narodowych tradycji, cieszący oko barwnością, a ucho pięknem polskich melodii*". Dwusetne przedsta-

wienie odnotowała lokalna prasa, a także tytuły ogólnopolskie, eksponując niecodziennność wydarzenia i fakt, że był to równocześnie rekord zagranich przedstawień w całej historii lubelskiego teatru, a i w skali kraju ewenement prawdziwy! Recenzent gazety "*Słowo - Dziennik Katolicki*" pisał: "*Okazało się, że na jasełka Rydla w Rozhynowym opracowaniu nie maleje zapotrzebowanie i w wolnej Polsce. Na wznowioną po rocznej przerwie sztukę trudno dostać bilety, choć grana jest dwa razy dziennie (...). To przedstawienie zdobyło już na trwałe, jak się okazuje, publiczność, gdyż jest po prostu dobre. Dotyczy to gry zespołu, opracowania muzycznego Mieczysława Mazurka, a zwłaszcza malowniczej, przysycionej symbolami scenografii Andrzeja Markowicza, która trafia w czułe punkty polskiej duszy (...). Dla dzieci *Betleem Polskie* jest wspaniałą lekcją języka polskiego, dla dorosłych - okazją do chwili refleksji i przypomnienia sobie świątecznych klimatów z czasów, gdy telewizja nie zawładnęła jeszcze ich domami*". Pisano też wiele o dużej aktualności i żywotności spektaklu, zwracając uwagę na odmienną odbioru warstwę ideowo-religijną w całkowicie zmienionym kontekście społeczno-politycznym.

Na zakończenie warto przytoczyć słowa Andrzeja Rozhina, który w wywiadzie udzielonym w styczniu 1993 r. tygodnikowi "*Katolik*" powiedział: "*Ten temat jest dla mnie nadal otwarty - chciałbym jeszcze raz zrobić przedstawienie bożonarodzeniowe, tym razem bez warstwy niepodległościowo-historycznej, za to z wyeksponowaniem aspektu społecznego. Chrystus powinien urodzić się w murach wielkiego miasta, w dzielnicy nędzy - mam już pomysł na teksty i fragmenty utworów do tego widowiska*". (B.S.)

